

W KAMPANII PREZYDENCKIEJ ENERGETYKA I KLIMAT TO TYLKO PUSTE PRZYNĘTY [KOMENTARZ]

Kandydaci w wyborach na prezydenta mogą mówić o energetyce i klimacie, co tylko chcą. Urząd, o który się ubiegają i tak pozbawiony jest poważnych kompetencji w tym zakresie.

Kampania prezydencka rozpoczęła się na dobre. Poszczególni kandydaci wyjechali już w Polskę, by mobilizować elektorat i zachęcać do oddania na siebie głosu. Jednym z tematów, które wplatane są w wiecowe wystąpienia jest ochrona klimatu i związana z nią sprawa transformacji energetycznej.

Wybory do parlamentu europejskiego i krajowego w 2019 pokazały, że Polacy coraz większą uwagę przywiązują do spraw energetyczno-klimatycznych. Ma to związek z ogólnoświatowym wzrostem świadomości dotyczącej globalnego ocieplenia. Wyborcy zastanawiają się, jakie rozwiązanie oferują w tej materii poszczególni politycy, dlatego też partie i kandydaci coraz mocniej akcentują w swych programach wątki środowiskowe, ekologiczne i energetyczne.

Jednakże o ile w przypadku partii startujących w wyścigu o parlament ma to istotne znaczenie, gdyż przekłada się bezpośrednio na linię decyzyjną władzy ustawodawczej i wykonawczej, o tyle w wyborach prezydenckich sprawy energetyczno-klimatyczne mają znaczenie śladowe – w ramach polskiego ustroju głowa państwa nie posiada bowiem kompetencji czyniących zeń aktywnego i wpływowego gracza na tym polu.

Konstytucyjną rolę Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, która plasuje go najbliżej spraw energetyczno-klimatycznych jest nadany przez art. 126 status najwyższego przedstawiciela RP, co sprowadza się do reprezentacji Polski na forach organizacji międzynarodowych i w stosunkach dyplomatycznych oraz płynące z art. 133 uprawnienia związane z ratyfikacją umów międzynarodowych. Można również wspomnieć o prezydenckim wecie wobec ustaw przygotowywanych przez parlament. Ale praktyka pokazuje, że kompetencje te nie pozwalają głowie państwa kształtować polityki energetycznej lub klimatycznej kraju. Najważniejsze umowy, porozumienia czy układy związane z energetyką czy klimatem są negocjowane przez rząd oraz spółki będące pod kontrolą Skarbu Państwa, to właśnie ekipa rządząca układa strategię i polityki formatujące przebieg transformacji gospodarczych. Rola prezydenta sprowadza się tu raczej do współpracy z gabinetem premiera, przy czym duża część tego segmentu (m.in. nadzór nad państwowymi przedsiębiorstwami) jest dla gospodarza Belwederu całkowicie poza zasięgiem.

Można oczywiście wyobrazić sobie sytuację, w której prezydent – realizując własną wizję energetyczno-klimatyczną – wetuje ustawę dotyczącą tej materii. Ale prezydenckie weto nie jest bezwzględne i – biorąc pod uwagę obecną układankę polityczną w Sejmie – można sobie wyobrazić sytuację, w której upada ono nawet jeśli tegoroczna kampania skończy się tym, że prezydent i partia rządząca będą z różnych, wrogich sobie obozów politycznych.

Fakt ograniczenia kompetencyjnego prezydenta w zakresie polityk energetycznych i klimatycznych

nie przeszkadza jednak kandydatom na ten urząd w snuciu swoich planów i składaniu obietnic. O ile zapowiedzi Andrzeja Dudy mogą tu mieć nieco większą wagę (z politycznej racji synergii między nim a obozem rządzącym), to jednak dotychczas w kampanii prezydent unikał wypowiedzi na te tematy (wyjątkiem może być sytuacja z Lubartowa, gdzie Andrzej Duda, w reakcji na incydent z transparentem „Chroń klimat. Chroń ludzi” powiedział, że „Są dwie rzeczy, o które musimy zadbać. Z jednej strony jest to klimat, ale także powietrze”).

Również najpoważniejsza kandydatka sił opozycji – Małgorzata Kidawa-Błońska – jest dość oszczędna w swych zapowiedziach energetyczno-klimatycznych. Jedynie podczas konwencji Platformy Obywatelskiej, podczas której została wyłoniona jako reprezentantka tej partii w wyścigu po fotel prezydencki, była marszałek Sejmu stwierdziła, że „Polska powinna funkcjonować jako normalny przyjazny kraj. Powinny być rzeki, zieleń, powinniśmy móc zobaczyć słońce”.

Z perspektywy kompetencji prezydenta trudno jednak zrozumieć zapowiedzi Szymona Hołowni. Ten świeżo upieczony polityk wypowiedział się m.in. na temat przyszłego miksu energetycznego Polski, postulując by ten w 2050 roku składał się w 75% ze źródeł odnawialnych, wspieranych przez gaz. Pozostawiając na boku techniczne możliwości budowy takiego systemu, warto zauważyć, że kadencyjność urzędu prezydenta znacznie utrudnia tworzenie planów na dwie dekady, a opisany powyżej zakres kompetencyjny pozbawia go praktycznego wpływu na kształtowanie miksu energetycznego. Jeszcze trudniej zrozumieć, dlaczego Hołownia użył (w rozmowie z Witoldem Juraszem i Januszem Schwertnerem) kwestii klimatu do uniknięcia odpowiedzi na pytanie dotyczące jego spojrzenia na relacje białorusko-rosyjskie. To właśnie relacje międzynarodowe, zwłaszcza te między sąsiadami Polski, powinny być w centrum uwagi kandydata na prezydenta. Ochronę kraju przed skutkami zmian klimatycznych można spokojnie scedować na barki rządu.

Podsumowując, kwestie energetyki i klimatu w kampanii prezydenckiej to raczej przynęty na wyborców o podwyższonej świadomości ekologicznej. Słuchając zapowiedzi kandydatów w tych materiałach dobrze mieć z tyłu głowy, że kompetencje głowy państwa na tych polach są nikłe. Warto zatem skupić się na innych punktach programów wyborczych.